

BRONISŁAW W. ZUBERT OFM

## DYSKUSJA NAD UZNANIEM NIEWAŻNOŚCI MAŁŻEŃSTWA Z TYTUŁU PODSTĘPNEGO WPROWADZENIA W BŁĄD

W dyskusji nad rewizją kościelnego prawa małżeńskiego w najnowszej literaturze kanonistycznej mocno podkreśla się wpływ podstępu (dolus) na nieważność umowy małżeńskiej. Kan. 1083 Kodeksu Prawa Kanonicznego uregulował kwestię wpływu błędu na nieważność małżeństwa. Prawodawca kościelny silnie podkreślił zasadę, że błąd co do przymiotu osoby (error circa qualitate[m] personae) nie powoduje w istocie nieważności małżeństwa. Jedynie w dwu, taksatywnie wyliczonych przypadkach, mianowicie gdy zachodzi error qualitatis redundans in errore[m] personae i error circa conditionem servilem, istnieje prawny tytuł do orzeczenia nieważności. Tymczasem w praktyce okazuje się, że wspomniane postaci błędu występują dosyć rzadko, o wiele częściej natomiast ma miejsce błąd circa qualitate[m] personae, którego źródłem jest podstępne działanie jednego z kontrahentów<sup>1</sup>. Strona, która zawierając małżeństwo została wprowadzona w błąd w ten właśnie sposób, nie posiada niestety w obowiązującym prawie kodeksowym żadnej ochrony prawnej ani żadnych środków prawnych, za pomocą jakich mogłaby podważyć ważność swojego małżeństwa.

Na tę sytuację w prawodawstwie kościelnym zwrócili uwagę współcześni kanoniści<sup>2</sup>. Znalazło to swój wyraz również w wotach nadesłanych do Stolicy Apostolskiej w związku z zapowiedzią zwołania Soboru Watykańskiego II<sup>3</sup>. Propozycje w tym przedmiocie zmierzają do tego, aby

---

<sup>1</sup> H. Flatten. *Der error qualitatis dolose causatus als Ergänzung zu c. 1083 § 2 CIC*. ÖAKR. Jg. 11: 1960 s. 250 n.; J. Rybczyk. *Podstępne wprowadzenie w błąd jako postulowany tytuł nieważności małżeństwa*. „Rocz. Teol.-Kan.” T. 10: 1963 z. 4 s. 125 n.

<sup>2</sup> Stwierdzenie powyższe nie oznacza jednak, że w historii prawa kanonicznego wpływ podstępu na nieważność małżeństwa nie był nigdy przedmiotem dyskusji. Podobnemu twierdzeniu wyraźnie przeczą badania nad tym zagadnieniem przeprowadzone przez P. Fedelego, jak również uwagi historyczne na ten temat zawarte w publikacjach takich autorów, jak: A. Szentirmai, J. Rybczyk, R. Naz, V. De Reina. Autorzy ci dowodzą, że rozpatrywanie tego problemu w aspekcie tzw. dolus in

przy nowelizacji prawa małżeńskiego zmienić kan. 1083, uznając podstępne wprowadzenie w błąd (*dolosa deceptio*) jako nowy tytuł do orzekania nieważności małżeństwa.

Trudno byłoby już w tej chwili podsumować dyskusję na ten temat. Trwa ona bowiem nadal, gdyż ciągle ukazują się nowe przyczynki. Wobec powyższego zamierzam w niniejszym artykule przedstawić aktualny stan tego zagadnienia w świetle wypowiedzi współczesnych kanonistów.

## I. RACJE ZA WPROWADZENIEM NOWEGO TYTUŁU NIEWAŻNOŚCI MAŁŻEŃSTWA

W prawodawstwie kościelnym niezmiennie są jedynie te normy prawne, które opierają się na prawie Bożym, zaś przepisy o charakterze wyłącznie kościelnym powinny podlegać ewolucji, gdyż prawo kościelne ma być dynamiczne i wciąż na nowo przystosowywać się do społeczności, w której żyje oraz działa Kościół. Z instrumentalnej koncepcji prawa kanonicznego wynika, że ma ono służyć realizacji posłannictwa Kościoła. W zmienionych warunkach historyczno-społecznych mogą zaistnieć sytuacje życiowe, które Kościół powinien uwzględnić także w swoim prawodawstwie, o ile ma ono w pełni służyć dobru dusz<sup>4</sup>. W oparciu o takie założenia natury ogólnej wysuwa się dzisiaj postulat zmiany kan. 1083 § 2 Kodeksu Prawa Kanonicznego. Zasadnicze argumenty za wprowadzeniem

---

spiritualibus utrudniało jego rozwiązanie. W myśl tej koncepcji podstępne wyłudzenie zgody małżeńskiej uważano za *dolus bonus*. M. Wyszynski podaje — nie bez słuszności — jeszcze dodatkowe racje prawno-historyczne, uzasadniające dotychczasowe postępowanie Kościoła. Projekty wysuwane przez współczesnych kanonistów opierają się na zupełnie innych podstawach prawnych i stąd można mówić o szczególnej aktualności tej poważnej kwestii w dobie obecnej. Por. P. Fedele. *Il dolo nel matrimonio canonico. Ius vetus e ius condendum*. „Ephemerides Iuris Canonici”. An 24: 1968 s. 17-56; A. Szentirmai. *De constituendo vel non „impedimento deceptionis” in iure matrimoniali canonico*. „Revista Española de Derecho Canonico”. Vol. 16: 1961 s. 91-95; Rybczyk, jw. s. 127 n.; R. Naz. *De l'influence du dol sur le consentement au mariage d'après le droit canonique*. W: *Études d'histoire du droit canonique dédiées à Gabriel Le Bras*. T. II. Paris 1965 s. 1341—1346; V. De Reina. *Error y dolo en el matrimonio canonico*. Navarra 1967 s. 210 nn.; M. Wyszynski. *Z powodu projektu powiększenia nieważności małżeństwa zawartego pod wpływem błędu*. „Rocz. Teol.-Kan.” T. 10: 1963 z. 4 s. 246—259.

<sup>3</sup> Wota nadesłane w tej sprawie do Stolicy Apostolskiej szeroko omówili V. De Reina (*La revision del canon 1083, 2. Estado de la cuestion*. „Ius Canonicum” Vol. 7: 1967 s. 165-182) i Fedele (jw. s. 10-14).

<sup>4</sup> A. Bride. *De errore doloso in contractu matrimoniali. An opportunum sit novum inducere impedimentum*. „Apollinaris”. An 39: 1966 s. 260; V. De Reina. *Error qualitatis dolose causatus*. Tamże. An. 40: 1967 s. 327.

nowego tytułu nieważności małżeństwa *ex dolosa deceptione* sformułował H. Flatten<sup>5</sup>. Myśl jego podjęli kanoniści węgierscy J. Bánk oraz A. Szentirmai<sup>6</sup>. Opinie ich zostały rozwinięte także w szeregu innych współczesnych publikacjach na ten temat. Jako uzasadnienie konieczności wprowadzenia rzeczonyj normy prawnej przytacza się m. in. następujące racje:

Osobie podstępnie wprowadzonej w błąd i pod jego wpływem zawierającej małżeństwo dzieje się krzywda. Strona wyłudająca zgodę małżeńską osiąga w wyniku swego podstępnego działania osobiste korzyści. Prawo kościelne nie powinno tolerować takiej sytuacji w myśl dawnej zasady: „*fraus nemini patrocinari debet*”<sup>7</sup>. Położenie osoby pokrzywdzonej jest tym bardziej przykre, że musi ona trwać w związku małżeńskim, który doszedł do skutku w takich okolicznościach. Ewentualna separacja — praktycznie rzecz biorąc — nie przyniesie wielkich korzyści ani istotnej zmiany na lepsze. Twierdzenie, że prawo małżeńskie stoi wyłącznie na straży dobra wspólnego i nie ma za zadanie ochrony dobra prywatnego małżonków, nie jest słuszne w odniesieniu do tego przypadku. Pap. Pius XII w przemówieniu do audytorów Roty Rzymskiej z 3 X 1941 r. przypomniał, że adagium „*salus animarum suprema lex*” odnosi się również do dobra prywatnego<sup>8</sup>. Ponadto słusznie zauważył J. A. Möhler, że ilekroć zagrożone jest najwyższe dobro prywatne wiernych, czyli ich zbawienie wieczne, tylekroć cierpi na tym również publiczne dobro Kościoła. W każdej bowiem sprawie małżeńskiej jest część dobra wspólnego, mianowicie zbawienie dwóch, a często większej liczby osób<sup>9</sup>. Argument ten, zwłaszcza dzisiaj, w dobie posoborowej, posiada — jak się wydaje — bardzo istotne znaczenie.

Inną racją podawaną w tej dyskusji jest zasada słuszności prawa (*aequitas canonica*) oraz możliwość zastosowania analogii prawa. A. Bride wyraża zdziwienie, że Kościół, który czuje odrazę do podstępu i ma obowiązek eliminowania go z aktów prawnych swoich podwładnych, przez

<sup>5</sup> *Irrtum und Täuschung bei der Eheschliessung nach kanonischem Recht*. Paderborn 1957 s. 37-46; tenże. *Der error qualitatis* s. 251-253; tenże. *Quomodo matrimonium contrahentes iure canonico contra dolum tutandi sint*. Coloniae 1961 s. 4-7.

<sup>6</sup> J. Bánk. *Connubia canonica*. Romae 1959 s. 359 nn.; Szentirmai, jw. s. 96-99.

<sup>7</sup> Flatten. *Irrtum und Täuschung* s. 40 n.; tenże. *Der error qualitatis* s. 252; tenże. *Quomodo* s. 5 n.; Bride, jw. s. 266 n.; Fedele, jw. s. 19.

<sup>8</sup> AAS. Vol. 33: 1941 s. 425 n.

<sup>9</sup> J. A. Möhler. *De errore in qualitate communi ad nuptias quaesita*. „*Apollinaris*” An. 34: 1961 s. 401; F. Roberti. *De validiore vinculi defensione comparanda*. Tamże An. 13: 1940 s. 48; Bride, jw. s. 269.

tyle wieków nie zatroszczył się bardziej zdecydowanie o wykluczenie podstępu przy zawieraniu małżeństwa, będącego dla wiernych kontraktem, ale równocześnie sakramentem<sup>10</sup>. Prawo kodeksowe w kan. 103 § 2 ustala ochronę prawną dla wszystkich aktów prawnych dokonanych pod wpływem podstępu. Oprócz tego w prawie procesowym w kan. 1684-1686 prawodawca przyznaje stronie pokrzywdzonej na skutek podstępu prawo wniesienia skargi o rozwiązanie aktu prawnego lub kontraktu (*actio rescisoria*) albo prawo wniesienia zarzutu podstępu (*exceptio doli*). W szczególnych zaś okolicznościach (kan. 1687-1689, 1905 § 2, 3<sup>o</sup>) osoba, która poniosła szkodę, może wnieść prośbę o przywrócenie do stanu pierwotnego (*restitutio in integrum*). Poza tymi postanowieniami ogólnymi, które pomijają jedynie kontrakt małżeński, Kodeks podaje jeszcze konkretne przypadki, gdzie podstęp powoduje *ipso iure* nieważność aktu prawnego; np. oddanie głosu przy wyborach (kan. 169 § 1, 1<sup>o</sup>), zrzeczenie się urzędu kościelnego (kan. 185), wstąpienie do zakonu (kan. 542)<sup>11</sup>. Analogicznie do nich należałoby również dla sakramentu małżeństwa stworzyć należytą ochronę prawną przed skutkami podstępного działania<sup>12</sup>. Na uwagę zasługuje i ta okoliczność, że we wszystkich wymienionych przypadkach podstęp jest traktowany na równi z przymusem i bojaźnią. „Dopiero w prawie małżeńskim prawodawca rozdzielił je od siebie, zatrzymując *metus gravis* jako tytuł nieważności małżeństwa (kan. 1087), a dołus pominął całkowicie milczeniem”<sup>13</sup>.

Takie rozwiązanie trudno uznać za słuszne i sprawiedliwe. Wydaje się, że w przyszłości nie ostoi się dysproporcja, jaka istnieje w kodeksowym prawie małżeńskim między przymusem i bojaźnią a błędem wynikającym z podstępu<sup>14</sup>. Krzywda wyrządzona stronie niewinnej przez podstępne wprowadzenie jej w błąd nie jest wcale mniejsza od krzywdy, której źródłem są przymus i bojaźń. Co więcej, psychiczna sytuacja człowieka podstępnie wprowadzonego w błąd jest bardziej przykra aniżeli położenie strony przymuszonej do małżeństwa. Opinię tę podzielają kanoniści nie tylko współcześni<sup>15</sup>. W myśl więc zasady: „*ubi eadem ratio, ibi eadem debet esse iuris dispositio*”, prawodawca kościelny nie tylko może, ale nawet powinien zrównać oba te czynniki jako źródła nieważności małżeństwa.

W świetle powyższych uwag nie wytrzymuje już krytyki zdanie A.

<sup>10</sup> Jw. s. 258.

<sup>11</sup> Rybczyk, jw. s. 127; Bride, jw. s. 258.

<sup>12</sup> Flatten. *Irrtum und Täuschung* s. 39.; tenże. *Der error qualitatis* s. 252 n.

<sup>13</sup> Rybczyk, jw. s. 127.

<sup>14</sup> De Reina. *La revision* s. 175.

<sup>15</sup> Fedele, jw. s. 19.

Reiffenstuela, który twierdził, że między bójaznią a błędem i podstępem zachodzi poważna różnica, ponieważ te ostatnie niełatwo udowodnić<sup>16</sup>. Trudność w przeprowadzeniu dowodu nie może jednak być jedyną racją uzasadniającą brak normy prawnej, której istnienia domaga się sprawiedliwość. Ponadto autorzy powszechnie zwracają uwagę na fakt, że Kodeks Prawa Kanonicznego uznaje nieważność małżeństwa z tytułu błędu co do stanu niewolniczego (*error circa conditionem servilem*). Już w chwili wejścia w życie Kodeksu wyodrębnienie tego błędu było zwykłym reliktem historycznym, wypływającym z głębokiego zakorzenienia starożytności chrześcijańskiej i wczesnego średniowiecza w ówczesnych warunkach społeczno-politycznych. Choć nie miało ono praktycznego znaczenia w czasach nowożytnych, zostało utrzymane przez prawodawcę. Nie ulega wątpliwości, że zależało mu na udzieleniu ochrony prawnej osobie wolnej na wypadek małżeństwa z osobą stanu niewolniczego<sup>17</sup>. Zasada słuszności prawa wymaga, aby podobną ochronę zapewnić osobie podstępem skłonionej do zawarcia małżeństwa. Podczas gdy przepis *de errore circa conditionem servilem* jest już anachronizmem i zostanie niewątpliwie pominięty w przyszłym Kodeksie, to podstępne wyłudzenie zgody małżeńskiej występuje obecnie bardzo często i dlatego sprawiedliwe rozwiązanie tego problemu rysuje się jako konieczność.

Oprócz tych zasadniczych argumentów, które przemawiają za uznaniem *dolosae deceptionis* jako nowego tytułu nieważności małżeństwa, autorzy zwracają uwagę jeszcze na inne okoliczności. H. Flatten wykazał, że większość świeckich kodeksów prawa małżeńskiego w Europie albo uznaje, że podstęp jest prawnym tytułem do rozwiązania małżeństwa, albo nie zawiera w tej materii żadnych postanowień, ponieważ przyjmuje możliwość rozwodu<sup>18</sup>. Brak takiego przepisu w prawie kościelnym zakrawa, zdaniem J. A. Möhlera, na skandal. Wierni korzystają bowiem coraz częściej z możliwości rozwodu. To z kolei stanowi przyczynę duchowej rozterki u tych, którzy postępują zgodnie z przekonaniem religijnym i nie chcą skorzystać z takiej możliwości, chociaż znajdują się w analogicznym położeniu<sup>19</sup>. Przeto wprowadzenie tego tytułu nieważności do kościelnego prawa małżeńskiego w wielu przypadkach nie wystawiałoby wiernych na „pokusę rozwodu”, a przez to pomagałoby w utrzymywaniu nierozzerwalności małżeństwa<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> *Ius canonicum universum*. T. V. Parisiis 1889 s. 384.

<sup>17</sup> Rybczyk, jw. s. 127; Szentirmai, jw. s. 96; Flatten. *Der error qualitatis* s. 152.

<sup>18</sup> *Irrtum und Täuschung* s. 59-77.

<sup>19</sup> Möhler, jw. s. 401.

<sup>20</sup> Bride, jw. s. 267.

Wydaje się, że w świetle powyższych uwag można pominąć argumenty, jakie przytacza się przeciwko uznaniu tego tytułu nieważności małżeństwa. Zostały one zresztą dokładnie przeanalizowane w publikacjach takich autorów, jak: H. Flatten, A. Szentirmai, A. Bride, P. Fedele<sup>21</sup>. W perspektywie oczekiwanych zmian na tym odcinku prawa słuszną jest opinia, jaką wyraził F. Della Roca, mówiąc o potrzebie gruntownej reformy małżeńskiego prawa procesowego. Stwierdził on między innymi, że bardziej niż dotąd winno być ono skuteczną formą realizowania przez Kościół cnoty sprawiedliwości<sup>22</sup>.

## II. PROPOZYCJE DE IURE CONDENDO

We współczesnej literaturze kanonistycznej autorzy nie ograniczają się jedynie do przytaczania argumentów za wprowadzeniem nowego tytułu nieważności związku małżeńskiego *ex dolosa deceptione*. Takie postępowanie byłoby uproszczeniem tego ważkiego problemu, wiadomo bowiem, że dla prawodawcy cenne są nie tylko argumenty pro, lecz również wszelkie sugestie odnośnie do właściwego sposobu wyrażenia normy prawnej. To zagadnienie zaś wywołuje wiele kontrowersji wśród autorów, albowiem rozwikłanie kwestii związanych z podstępym wprowadzeniem w błąd nasuwa niemało trudności teoretycznych. Od prawidłowego sposobu ich rozwiązania zależy, w jakim stopniu przyszła norma prawna spełni swoje zadanie. Nie idzie więc w tym przypadku tylko o terminologiczne ujęcie danego przepisu — to jest zadanie prawodawcy — lecz o uwydatnienie tych elementów, które powinny znaleźć się w normie prawnej. Wydaje się, że w świetle opinii współczesnych kanonistów zasadnicze problemy występujące w tym przedmiocie są następujące:

1. Czy ustanowić nową przeszkodę małżeńską, czyli tzw. *impedimentum deceptionis*, czy też rozszerzyć jedynie kan. 1083, wzbogacając go o nową postać błędu z tytułu *dolosae deceptionis*? Na kwestię tę zwrócił uwagę A. Szentirmai. Twierdzi on, że gdyby prawodawcy bardziej zależało na napiętnowaniu samego faktu niesprawiedliwości wynikającej z podstępu aniżeli na ochronie dobra prywatnego strony, która padła ofiarą podstępnego działania, wtedy trzeba by każdemu bez różnicy podstępowi przypisać moc unieważniającą małżeństwo. A. Szentirmai dodaje wszakże, że byłaby to przesada<sup>23</sup>. Nieco inaczej ujmuje sprawę H. Gra-

<sup>21</sup> Flatten. *Der error qualitatis* s. 253-255; tenże. *Quomodo* s. 7-9; Szentirmai, jw. s. 100-102; Bride, jw. s. 267-269; Fedele, jw. s. 17 nn.

<sup>22</sup> *Spunti post-conciliari di riforma del processo matrimoniale canonico*. W: *Dinámica jurídica postconciliar*. Salamanca 1969 s. 204.

<sup>23</sup> Jw. s. 102.

ziani. Uważa on, że ewentualne impedimentum deceptionis należy utwożyć na wzór przeszkody z tytułu przymusu i bojaźni, pomijając naturalnie jako zbędne takie sformułowania, jak *ab extrinseco* i *iniuste incussum*, dodając natomiast elementy charakterystyczne dla podstępного działania. Przychylnie ustosunkował się do tego poglądu P. Fedele<sup>24</sup>. Trudno byłoby jednak w ramach tego krótkiego artykułu przeprowadzić szczegółową analizę opinii, jaką on reprezentuje.

Wydaje się, że propozycja ustanowienia impedimentum deceptionis nie jest pozbawiona słuszności. Konkretną podstawę unieważnienia zgody małżeńskiej stanowiłby wtedy dla prawodawcy fakt wprowadzenia w błąd przez podstępne działanie, czyli sama decepcja. Na okoliczność tę pierwszy zwrócił uwagę J. Rybczyk. Stwierdził on, że z woli prawodawcy zgoda małżeńska byłaby dla obojga kontrahentów prawnie nieskuteczna: „U autora podstępu staje się taka na skutek podstępnego wprowadzenia w błąd drugiej strony, zaś u ofiary podstępu — z racji błędu, do którego została doprowadzona przez podstęp”<sup>25</sup>. Do kwestii tej powrócę jeszcze przy omawianiu tzw. intencji wywnioskowanej (*intentio interpretativa*), która stanowi istotną trudność w postulatach H. Flatteny. Trzeba wszakże podkreślić, że prawodawca kościelny ustanawiając impedimentum deceptionis napiętnowałby przede wszystkim stosowanie podstępu w sprawach małżeńskich. Strona, która ucieka się do podstępu, pragnie oszukać drugiego kontrahenta i wprowadzić go w błąd jedynie w tym celu, by wyłudzić zgodę małżeńską. Działanie takie zostałoby pozbawione skuteczności prawnej przez normę, która zgodę małżeńską powziętą w takich okolicznościach uznawałaby za nieważną. Ochrona prawna należąca stronie niewinnej nie doznałaby naturalnie przez takie rozwiązanie żadnego szwanku<sup>26</sup>. Wnikając w istotę rzeczy wypada zauważyć, że wszystko zależy chyba od tego, jaki będzie pierwszorzędny cel normy prawnej w tej materii: czy dyskwalifikacja podstępu, czy udzielenie ochrony prawnej osobie, która padła jego ofiarą. Mimo to odpowiedź na pytanie sformułowane na początku jest kwestią otwartą, większość kanonistów opowiada się bowiem za rozszerzeniem kan. 1083. Niezależnie od tego, jaką koncepcję uwzględni prawodawca, podstawą klauzuli unieważniającej nie może być jakikolwiek podstęp czy błąd, gdyż wówczas poważnie byłaby zagrożona trwałość związku małżeńskiego. Odnośnie do tego panuje zgodna opinia. Dlatego też postuluje się wprowadzenie do proponowanej normy prawnej takich elementów, które ograniczałyby zasięg jej działania.

<sup>24</sup> Jw. s. 44, 47 n.

<sup>25</sup> Jw. s. 138.

<sup>26</sup> Tamże s. 129 n.

2. Zdaniem H. Flattena przymiot, który jest przedmiotem błędu, musi istnieć lub też nie istnieć u drugiego kontrahenta już w chwili wyrażania zgody małżeńskiej. Pojęcie przymiotu osoby (*error qualitatis*) pojmuje H. Flatten szeroko. Błąd natomiast — jego zdaniem — nie może odnosić się do tego, czego druga strona oczekuje w małżeństwie. Na przykład przedmiotem błędu nie może być pragnienie, aby współżycie układało się harmonijnie. Nie jest to bowiem błąd we właściwym znaczeniu, lecz jedynie błędna nadzieja (*falsa spes*), która się nie spełniła<sup>27</sup>.

Nie budzi zastrzeżeń wymaganie, aby błąd co do przymiotu osoby istniał w momencie zawierania małżeństwa. Przy dokładnej analizie sformułowań Flattena okazuje się — jak twierdzi V. De Reina — że z tego jednak wcale nie wynika, iż błędna nadzieja dotyczy zawsze i koniecznie przyszłości. Twierdzenie takie jest zbyt arbitralne, ponieważ błędą nadzieję trzeba rozpatrywać w całej jej rozciągłości, czyli uwzględnić nie tylko skutki, lecz także przyczyny. Jeżeli zaś nie brać pod uwagę spraw przypadkowych i zależnych od okoliczności zewnętrznych — snuje dalej swoje rozważania V. De Reina — to trzeba przyjąć, że w stanie małżeńskim pewne sytuacje nie powstają spontanicznie, bez przyczyny. To, co w przyszłości jest nieudane czy niepomysłne, zależy częstokroć od szeroko rozumianych przymiotów nupturientów. Wskazują na to same przykłady przytoczone przez H. Flattena. Przyczyną niezgody pomiędzy małżonkami są nierzadko przymioty osobiste, które istniały lub których brakowało już przy zawieraniu małżeństwa. Skoro tak jest, to w jaki sposób w wielu przypadkach wykazać, że błędna nadzieja nie wiąże się z błędną oceną przymiotów uprzednio istniejących, czyli z właściwym błędem co do przymiotu osoby. Zazwyczaj istnieje ścisła relacja pomiędzy przymiotem, co do którego powstaje błąd, a błędą nadzieją. Ponadto różnica między właściwym błędem a błędą nadzieją staje się niemal nieuchwytna, jeżeli przyjmiemy się — jak sugeruje H. Flatten — wystarczalność intencji wywnioskowanej, wyrażającej się w słowach: „[...] quod re vere cognita, non contraheret” Z tego też powodu nie można w sposób uproszczony traktować tej złożonej kwestii<sup>28</sup>.

Autorowi tych uwag nie sposób odmówić słuszności. Życiowe doświadczenie oraz psychologiczna analiza przyczyn konfliktów małżeńskich potwierdzają trafność jego krytycznych spostrzeżeń. V. De Reina jest zdania, że należy wobec tego przeprowadzić dokładną analizę pojęcia błędu z punktu widzenia zasad filozoficznych. Dokonując takiej wnikliwej analizy wykazał on, że zachodzi ścisła zależność między wolą, wolnością i błędem (*voluntas, libertas, error*). Prawo kanoniczne powinno, szczegól-

<sup>27</sup> Flatten. *Quomodo* s. 10; Rybczyk, jw. s. 130.

<sup>28</sup> De Reina. *Error qualitatis* s. 331 n.



nie w odniesieniu do małżeństwa, uwzględnić proces powstawania błędnego sądu i jego wpływ na wolę, co ma miejsce zwłaszcza wtedy, gdy przyczyną błędu jest podstępne działanie drugiego kontrahenta<sup>29</sup>. Wydaje się, że w świetle tych argumentów dotychczasowa koncepcja błędu w prawie kanonicznym musi ulec pewnym modyfikacjom. Będzie to rzecz niezbędna dla praktyki sądowej. Przed nauką prawa stoi więc zadanie sprecyzowania pojęcia błędu, aby odpowiadało ono temu, co na ten temat mają do powiedzenia współczesna filozofia i psychologia.

3. Z kolei podkreśla się, że w postulowanej normie prawnej błąd musi należeć do rzędu błędów w rzeczy poważnej (*error gravis*). Według H. Flattena znaczenie błędu i jego ciężkość zależą zarówno od przedmiotu (*gravitas quoad obiectum*) jak i od zakresu (*gravitas quoad extensionem*)<sup>30</sup>.

a) Z racji przedmiotu błąd uznaje się za ciężki wtedy, gdy dotyczy on poważnego przymiotu osoby (*qualitas magni momenti*), mającego wielki wpływ na pozycje małżonków. Jedynie taki błąd może mieć zagwarantowaną ochronę prawa. Zdaniem autorów podstawą oceny ciężkości błędu mogą być jedynie kryteria obiektywne. Inaczej natomiast przedstawia się sytuacja, gdy idzie o ciężką bojaźń, gdyż dokonując jej oceny można posługiwać się dodatkowo kryteriami subiektywnymi. Pod tym względem nie zachodzi więc ścisła analogia między błędem a bojaźnią. Różnią się one między sobą tym, że bojaźń w sposób bezpośredni wpływa na wolność działania, natomiast błąd utrudnia przede wszystkim poznanie stanu faktycznego. Stąd też w przypadku bojaźni istnieje możliwość odmiennego ustosunkowania się różnych osób do presji zewnętrznej, czego nie ma przy błędzie. Z tej racji przy ocenie błędu nie bierze się pod uwagę kryteriów subiektywnych<sup>31</sup>. Oprócz tego — jak podkreśla V. De Reina — jeżeli ciężkość błędu osądzać według kryterium subiektywnego, wtedy byłoby zbędne dodawanie, że błąd ma dotyczyć poważnego przymiotu (*qualitas magni momenti*); każdy bowiem przymiot może w oczach nupturientów posiadać taki charakter<sup>32</sup>. Ciężkość błędu należy przeto oceniać w jego relacji do powagi przymiotu (*gravitas qualitatis*).

I tu wyrasta nowa trudność. W oparciu o jakie kolejne kryterium można jakiś przymiot osoby zaliczyć do szeregu przymiotów, które odgrywają poważną rolę w życiu małżeńskim? H. Flatten proponuje, aby kryterium tym było ogólnie przyjęte mniemanie ludzi (*sensus communis*)<sup>33</sup>.

<sup>29</sup> Tamże s. 344 n.

<sup>30</sup> *Quomodo* s. 10-13; tenże. *Der error qualitatis* s. 257—259; Rybczyk, jw. s. 130.

<sup>31</sup> De Reina. *Error qualitatis* s. 336 n.; Rybczyk, jw. s. 130.

<sup>32</sup> *Error qualitatis* s. 338.

<sup>33</sup> *Quomodo* s. 11.

Do propozycji tej krytycznie ustosunkował się A. Szentirmai. Twierdzi on, że nawet ustawodawstwa cywilne, które dopuszczają nieważność małżeństwa z tytułu podstępu, ściśle określają, co należy uważać za przymiot o poważnym znaczeniu. Jego zdaniem nie można tutaj sięgać do analogii z przymusem<sup>34</sup>. Podobną opinię wyraża V. De Reina. Dodaje on, że odwoływanie się do ogólnie przyjętego mniemania ludzi stwarza niebezpieczeństwo stosowania kryteriów subiektywnych, czego zdecydowanie trzeba unikać<sup>35</sup>. Według niego przy ocenie powagi przymiotu należy uwzględnić naturę i cel małżeństwa jako instytucji. W obecnym prawodawstwie kościelnym są pewne zasady, które mogą służyć za punkt odniesienia w tej kwestii. Autor ten podaje następujące przykłady: wyrażenie *contra substantiam matrimonii*, które odnosi się do małżeństwa warunkowego i obejmuje wykluczenie *ius in corpus*, oraz *aliquam matrimonii proprietatem*. Terminów tych użył prawodawca także w stosunku do całkowitej lub częściowej symulacji (kan. 1086 § 2). Podobnie jedną z przyczyn do udzielenia separacji jest narażanie współmałżonka na wielkie niebezpieczeństwo duszy i ciała (*grave seu animae seu corporis periculum* — kan. 1131 § 1). Z tych przykładów jasno wynika, twierdzi dalej V. De Reina, że idzie tu o sprawy, które wiążą się z istotą i z celem małżeństwa. Przez to jednak bynajmniej nie wyklucza się przymiotów, które wpływają bezpośrednio na współżycie małżonków. Można do nich zaliczyć takie, jak np. niemożliwość zrodzenia potomstwa (*sterilitas*), choroba czy przymioty powodujące rozkład pożycia małżeńskiego. Zdaniem tegoż autora za przymioty obiektywnie poważne można na tej płaszczyźnie uważać te wszystkie, które obecne prawo kościelne uznaje za wystarczające do udzielenia separacji<sup>36</sup>.

Wywody profesora uniwersytetu z Navarry opierają się bez wątpienia na rzeczowych argumentach. Niemniej wydaje się, że wspomniana propozycja H. Flattena nie jest zupełnie bezpodstawna. Istota i cel małżeństwa są wprawdzie niezmiennie, lecz ocena przymiotów, które decydują o współżyciu małżonków, wyrosła z tradycji prawnohistorycznej, opartej z kolei na warunkach społeczno-ekonomicznych całkowicie innych aniżeli dzisiejsze. Dlatego też kryteria te nie mogą być chyba jedynym miernikiem. W obecnych warunkach poważny wpływ na życie małżeńskie mogą bowiem mieć przymioty, których nie uwzględniały dotychczasowe prawodawstwo ani jurysprudencja. I w tych przypadkach ogólne mniemanie ludzi może okazać się bardzo pomocne przy ocenie powagi przymiotu. Wy-

<sup>34</sup> Jw. s. 100 n.

<sup>35</sup> *Error qualitatis* s. 338.

<sup>36</sup> Tamże s. 355 n.

daje się nadto, że nie jest wskazana zbyt duża surowość w doborze kryteriów kwalifikacji przymiotów. Próba wyłącznego korzystania ze sformułowań tradycyjnych grozi niebezpieczeństwem niepożądanego rygoryzmu. Na poparcie tego zdania wypada przytoczyć wypowiedź, której autorem jest F. Della Rocca, adwokat Roty Rzymskiej. Sądzi on, że przy nowelizacji prawa małżeńskiego należy stworzyć normy prawne, które by umożliwiły orzekanie o nieważności małżeństwa z największą łagodnością, na jaką tylko pozwala nauka Kościoła <sup>37</sup>.

b) Według opinii H. Flattena ciężkość błędu uzależniona jest także od jego zakresu (*gravitas quoad extensionem*). Problem ten stanowi kolejną trudność w rozwiązaniu omawianego zagadnienia. Idzie o to, jak szeroki zakres przypadków powinna obejmować przyszła norma prawna. Propozycje autorów, odnoszące się do sposobu rozwiązania tej kwestii, są bardzo różne. Jedni proponują drogę kazuistyczną, czyli taksatywne wyliczenie konkretnych spraw, w odniesieniu do których podstępne wprowadzenie w błąd stanowić będzie przyczynę nieważności małżeństwa. Na przykład uniwersytet Gregorianum w swoim wotum przedsoborowym zaproponował, aby uwzględnić jedynie błąd co do choroby wenerycznej. Wniosek ten poparła Kongregacja Sakramentów <sup>38</sup>. J. A. Möhler ogranicza się do wyliczenia dwóch możliwości: ciąża z osobą trzecią oraz niepłodność (*sterilitas*). Uważa on wszakże, że w takich sytuacjach nawet błąd nie spowodowany podstępem powinien stanowić przyczynę nieważności małżeństwa <sup>39</sup>. O wiele szerszy zakres przypadków poważnego błędu wymienia H. Flatten, referując wniosek, jaki skierowano do Stolicy Apostolskiej po zjeździe oficjałów w Bonn w 1960 r., i licząc się z ewentualnością przyjęcia przez prawodawcę zasady taksatywnego wyliczenia <sup>40</sup>.

Inni natomiast sądzą, że należy wprowadzić jedynie szerszą interpretację błędu co do przymiotu, gdy przeradza się on w błąd co do osoby (*error qualitatis redundans in errore personae*). Już w obecnym prawodawstwie kościelnym błąd ten stanowi tytuł nieważności małżeństwa. Wystarczy więc poszerzyć interpretację tej postaci błędu i zaliczyć do przymiotów indywidualizujących osobę również te, których jedna ze stron pragnie w sposób bezpośredni i zasadniczy (*qualitas directe et principaliter intentae*). Opinia ta znalazła wyraz w wotum przedsoborowym, zreda-

<sup>37</sup> Jw. s. 206.

<sup>38</sup> Flatten. *Der error qualitatis* s. 257 n.; tenże. *Quomodo* s. 11; Rybczyk, jw. s. 131; Fedele, jw. s. 13 n.; De Reina. *La revision* s. 178-182; tenże. *Error qualitatis* s. 328 n.

<sup>39</sup> Möhler, jw. s. 402 n.

<sup>40</sup> *Der error qualitatis* s. 258 n.; tenże. *Quomodo* s. 13.

gowanym przez Wydział Prawa Kanonicznego Instytutu Katolickiego w Tuluzie <sup>41</sup>. Reprezentuje ją także częściowo J. A. Möhler <sup>42</sup>.

Obie wymienione propozycje spotkały się na ogół z negatywną oceną. Metoda taksatywnego wyliczenia ogranicza działanie normy prawnej do wybranych przypadków. Wyliczone przykłady zasługują z pewnością na uwzględnienie, można jednak zadać pytanie, dlaczego tylko te, a nie inne, często jeszcze poważniejsze — jakie jest właściwe kryterium wyboru? Prawodawca nie jest przecież w stanie przewidzieć wszystkich możliwych sytuacji. Stąd też można żywić uzasadnioną obawę, że taka norma prawna byłaby niesprawiedliwa i nie służyłaby zamierzonemu celowi, jakim powinno być udzielenie ochrony prawnej wszystkim osobom, które w rzeczy poważnej padły ofiarą podstępного działania drugiego kontrahenta <sup>43</sup>.

Przeciwko drugiej metodzie V. De Reina wysunął 3 zarzuty: 1° Przyjęcie tej koncepcji zakłada konieczność zmiany prawdziwego i od dawna uznanego w prawie pojęcia *error redundans*. Z historycznego rozwoju tej postaci błędu wynika zaś, że był on zawsze uważany za gatunek błędu co do osoby, i brak racji, żeby zrywać z takim sposobem rozumienia tego błędu. 2° Pojęcie *qualitas directe ac principaliter intenta* pokrywa się w zasadzie z pojęciem *qualitas sub conditione posita*. Jeżeli więc przymiot ten chciałoby się zaliczyć do rodzaju błędów indywidualizujących osobę (*error redundans*), zagraża niebezpieczeństwo pomieszania ustalonych pojęć. Czymś innym bowiem jest błąd, a czymś zgoła różnym warunek. Rzeczony autor uważa taką komplikację tej kwestii za niepotrzebną, tym bardziej że stoi on na stanowisku, aby w nowym prawie utrzymać nieważność małżeństwa z tytułu warunku odnoszącego się do przeszłości i terażniejszości (tzw. *condicio impropria*). 3° Powyższe rozwiązanie, które ma przyczynić się do zabezpieczenia trwałości małżeństwa, chybia celu i wywołuje wręcz odwrotny skutek, ponieważ trzeba wtedy oprzeć się na wyobrażeniu, jakie o drugim nupturionie posiadała strona, która padła ofiarą podstępu <sup>44</sup>.

Najwięcej kanonistów opowiada się za opracowaniem normy dostatecznie szerokiej i rozumnej, czyli za tzw. metodą klauzuli generalnej <sup>45</sup>. Norma oparta na tej metodzie obejmowałaby wszystkie możliwe przypadki poważnego błędu wywołanego podstępnym działaniem. Z tego też względu jest to norma pełna i sprawiedliwa. Tę samą metodę zastosował

<sup>41</sup> De Reina. *Error qualitatis* s. 330; Fedele, jw. s. 13.

<sup>42</sup> Jw. s. 403.

<sup>43</sup> Rybczyk, jw. s. 131 n.; De Reina. *Error qualitatis* s. 329 n.

<sup>44</sup> De Reina. *Error qualitatis* s. 330 n.

<sup>45</sup> Bride, jw. s. 270 n.; Fedele, jw. s. 44; Flatten. *Der error qualitatis* s. 258; tenże. *Quomodo* s. 12; Rybczyk, jw. s. 132 n.; De Reina. *Error qualitatis* s. 331.

prawodawca w odniesieniu do przymusu i do bojaźni. Ryzyko wydaje się być analogiczne: ciężarem oceny, czy dana sprawa odpowiada wymaganiom określonym przez prawo, obarcza się sędziego. Pomyłki sędziów przy ocenie przymusu i bojaźni są na ogół rzadkie, a kontrola wyższej instancji redukuje je do minimum. Można więc mieć nadzieję, że jeśli przyjęta zostanie przez prawodawcę ta właśnie metoda, sędziowie kościelni także staną na wysokości zadania <sup>46</sup>.

4. Sformułowanie pojęcia podstępny (dolus) oraz podstępny działania (dolosa deceptio) jest następnym problemem, który wymaga dokładnej analizy i właściwego ujęcia w postulowanej normie prawnej. Niemal powszechna jest bowiem opinia kanonistów, że w przyszłej normie prawnej podstawą nieważności małżeństwa może być jedynie taki błąd co do przymiotu osoby, jaki został spowodowany przez podstępne działanie. Inny pogląd wypowiedział jedynie wspomniany już J. A. Möhler.

Nie zamierzam w tym artykule przedstawiać całej złożonej problematyki związanej z tym zagadnieniem. Ograniczę się jedynie do wskazania kwestii, które aktualnie są przedmiotem dyskusji. Flatten wyraził zdanie, które podziela również J. Rybczyk, że rozmyślne wprowadzenie w błąd (deceptio) może przybrać postać zarówno pozytywną, jak i negatywną, przy czym wyrazem tej ostatniej jest milczenie. Autorzy ci przyznają, że tylko wtedy powoduje ono deceptję, gdy ktoś jest obowiązany wyjawiać prawdę, a tego nie czyni. Małżeństwo z natury swej wymaga, aby osoby, które zamierzają je zawrzeć, były wobec siebie szczerze i wyjawiały wszystkie okoliczności mogące mieć istotny wpływ na ich przyszłe życie. Jeżeli więc ktoś celowo tego nie czyni, to widocznie zależy mu na zatajeniu prawdy, której ujawnienie mogłoby drugą stronę odwieść od zamiaru wyrażenia zgody małżeńskiej <sup>47</sup>.

V De Reina traktuje tę kwestię na innej płaszczyźnie. Według niego punkt ciężkości całego zagadnienia trzeba przesunąć z samego faktu podstępu na określenie rodzaju podstępnego działania. Uwzględnienie jakiegokolwiek podstępu godzi w trwałość małżeństwa i w następstwie tego może się okazać, że temu, kogo prawo ma bronić, brak poczucia odpowiedzialności w podejmowaniu życiowych decyzji. Przeto z jednej strony należy w prawie kościelnym wykluczyć pewne formy podstępnego działania, z drugiej jednak chrześcijanie nie powinni sami przez swoje nieroztropne postępowanie naruszać trwałości związku małżeńskiego. Rozwiązanie omawianego problemu zależy — zdaniem autora — od właściwego ujęcia tych dwóch aspektów.

<sup>46</sup> B r i d e, jw. s. 270 n.; R y b c z y k, jw. s. 132 n.

<sup>47</sup> F l a t t e n. *Quomodo* s. 16; R y b c z y k, jw. s. 139 n.

Odnosnie do pierwszego aspektu tej kwestii V. De Reina stwierdza, że podobnie jak przy błędzie, tak i w stosunku do podstępного działania należy określić jego zakres. Podstęp jest wprawdzie zawsze czymś niegodziwym, lecz w prawie małżeńskim musi on posiadać szczególne znamiona. W oparciu o historyczną analizę pojęcia błędu trzeba wykluczyć nie tylko podstęp, o którym mówi się w prawie karnym, lecz również te sposoby podstępного działania, które są obliczone na wprowadzenie kogoś w błąd, ale w rzeczywistości nie wpływają na jego wolę. Nie można także uwzględnić tych form podstępu, w których nie przejawia się intencja wyrządzenia krzywdy czy wpływu na wolę, ponieważ nie są one przyczyną wady w oświadczeniu zgody. Wynika z tego, że cechą charakterystyczną podstępu musi być fakt, iż powoduje on wadę w wyrażeniu zgody, a osoba działająca podstępnie czyni wszystko, aby wprowadzić drugą stronę w błąd lub w nim ją utrzymać. Idzie więc o ograniczenie wolności wymaganej do zawierania kontraktów (tzw. *libertas contractualis*). W razie tego rodzaju podstępu nie można oddzielać błędu od krzywdy, gdyż ta polega właśnie na błędzie spowodowanym przez podstępne działanie. Prawo z kolei nie chroni osoby będącej w błędzie, lecz tę, która w sposób podstępny została nakłoniona do zawarcia małżeństwa. Wymagany jest przeto związek przyczynowy między podstępem a zgodą małżeńską. Ponadto V. De Reina sądzi, że należałoby określić, jakie sposoby podstępного działania pozwalają mówić o podstępie w powyższym znaczeniu. Za niewystarczające uważa on milczenie, zwyczajne kłamstwo itp. Osoba, która ulega takim sposobom wprowadzenia w błąd, daje dowód swojej nieroztropności.

I tu dotykamy drugiego aspektu tego problemu: bierze się pod uwagę nie tylko podstęp, ale i to, czy druga strona z należyłą starannością zadbała o poznanie wszystkich okoliczności, które mogą mieć decydujące znaczenie w małżeństwie. Zachodzi tu pewna analogia do przymusu i bojaźni, gdzie ten element odgrywa poważną rolę (*vir constans*). Profesor z Navarry wyraża opinię, że w tym przedmiocie należy zachować tradycję sięgającą Prawa Dekretałów. Wypracowało ono pojęcie *vir prudens*, *prudentissimus* i jakkolwiek nie odnosiło się ono wtedy do małżeństwa, to istnieją dostateczne racje, aby z tego pojęcia skorzystać. Kierując się tym kryterium, uwzględniałoby się w sprawach małżeńskich jedynie ten rodzaj podstępного działania, który jest w stanie wprowadzić w błąd człowieka roztropnego (*vir prudens*). Podstawą oceny roztropności byłby natomiast fakt przejawienia odpowiedniej staranności (*diligentia*)<sup>48</sup>. Do analogicznego wniosku doszedł również P. Fedele<sup>49</sup>.

<sup>48</sup> De Reina. *Error qualitatis* s. 338—341, 349-355.

<sup>49</sup> Jw. s. 47-51.

Wywody V. De Reiny nie są pozbawione poważnych argumentów. Istotnie bowiem zdarza się, że ktoś pobłądzi co do poważnej rzeczy, ale podstępne działanie, zmierzające do wywołania tego błędu, może nie posiadać wszystkich znamion właściwych dla podstępu i druga strona mogłaby uniknąć błędu, gdyby przed zawarciem małżeństwa zachowała odpowiednią ostrożność i staranność. Czy jednak powyższego rozumowania nie cechuje, podobnie jak poprzednio, przesadny rygoryzm? Dotyczy to zwłaszcza kwestii milczenia, czyli negatywnej postaci podstępnego działania. W tej materii argumenty H. Flatteny chyba bardziej trafiają do przekonania. Wydaje się, że zasygnalizowane tu problemy wykrystalizują się dopiero w toku dalszej dyskusji.

5. Ostatni z zasadniczych problemów, żywo dyskutowanych przez kanonistów, stanowi określenie związku przyczynowego między podstępnie wywołanym błędem a faktem zawarcia małżeństwa, i to w odniesieniu do konkretnych przypadków. Dla uniknięcia niejasności trzeba podkreślić, że błąd w rzeczy poważnej oraz podstępne działanie, o których już była mowa, składają się na elementy obiektywne postulowanej normy prawnej. Kwestia obecnie poruszona dotyczy subiektywnego aspektu całego zagadnienia. Problem sprowadza się do tego, czy w przyszłej normie prawnej należy również uwzględnić to, jak postąpiłaby osoba, która pod wpływem błędu spowodowanego przez podstęp zawiera związek małżeński, gdyby знаła faktyczny stan rzeczy. Ogólnie rzecz biorąc, chodzi więc o podstęp będący przyczyną sprawczą małżeństwa (*dolus dans causam contractui*), rozpatrywany jednak pod kątem subiektywnego ustosunkowania się do tego związku osoby, która stała się ofiarą podstępnego działania. Problem ten stanowi chyba najbardziej dyskusyjną część postulatów wysuniętych przez H. Flattenę. Jego zdaniem błąd powinien być przyczyną sprawczą małżeństwa, przynajmniej w sposób negatywny. Klauzula unieważniająca powinna mieć zastosowanie jedynie wtedy, kiedy ktoś pod wpływem błędu zawiera małżeństwo, którego z pewnością by nie zawarł, gdyby znał prawdę o drugiej osobie. Tylko zgoda małżeńska powzięta w takich okolicznościach byłaby wobec prawa niewystarczająca. Konsekwentnie do tego H. Flatten proponuje, aby wykluczyć nieważność małżeństwa w sytuacji, gdy kontrahent w chwili jego zawierania był tak usposobiony, że zgodziłby się na ten związek, gdyby nawet znał prawdę. Autor ten uważa, że w ten sposób ograniczy się przypadki nieważności małżeństwa z tytułu podstępnego wprowadzenia w błąd. Jest on co prawda świadomy tego, że na przeszkodzie do przyjęcia jego propozycji stoją dwie zasadnicze trudności: konieczność przypisania intencji wywnioskowanej (*intentio interpretativa*) zdolności unieważnienia zgody małżeńskiej oraz samo udowodnienie tejże intencji, sądzi jednak, że wspomniane

trudności nie należą do rzędu niepokonalnych, a uwzględnienie w postulowanej normie prawnej intencji wywnioskowanej nie przekracza kompetencji prawodawcy kościelnego<sup>50</sup>. Opinię H. Flattena podzielają również J. Mans oraz A. Bride<sup>51</sup>. Możliwość jej przyjęcia zakwestionowali natomiast A. Szentirmai oraz R. Naz, nie podejmując wszakże próby innego rozwiązania tego skomplikowanego problemu<sup>52</sup>.

Konstruktywną polemikę z poglądem H. Flattena rozpoczął J. Rybczyk. Wykazał on, że wymóg istnienia związku przyczynowego między błędem a faktem zawarcia małżeństwa nie da się utrzymać w formie proponowanej przez tego autora. Jedyłą bowiem podstawą tej przyczynowości jest wywnioskowana intencja kontrahenta. Intencja taka nie może wywrzeć realnego wpływu na ważność umowy małżeńskiej, ponieważ w chwili jej zawierania wcale jeszcze nie istniała, a właśnie w tym momencie działa norma unieważniająca. Gdyby nawet udowodniło się intencję wywnioskowaną, to w odniesieniu do przeszłości zawsze miałyby ona wartość jedynie hipotetyczną, a nie rzeczywistą. Ponadto przyjęcie koncepcji H. Flattena koliduje z inną jego propozycją. Według niego bowiem nieważność małżeństwa z tytułu podstępного wprowadzenia w błąd należy włączyć do Kodeksu jako rozszerzenie kan. 1038 § 2. Uwzględniając zaś ogólną konstrukcję tego kanonu należy stwierdzić, że prawodawca nie stawia w nim związku przyczynowego między błędem a faktem zawarcia małżeństwa jako istotnego warunku nieważności małżeństwa. Szczegółowa norma, wymagająca intencji wywnioskowanej jako *conditio sine qua non*, nie może stać w sprzeczności z klauzulą ogólną, wykluczającą konieczność takiej intencji<sup>53</sup>.

Przeciwko intencji wywnioskowanej wypowiedział się także V. De Reina, który polemizuje zarówno z poglądem H. Flattena, jak i J. Mansa. Wskazał on, że uzależnienie od intencji wywnioskowanej skutków prawnych zgody wyrażonej 'pod wpływem błędu spowodowanego przez podstęp wynika u tych autorów z nieodpowiedniego rozumienia pojęcia *positivus actus voluntatis* w odniesieniu do zgody małżeńskiej oraz z niewłaściwego odwoływania się do analogii ze zgodą symulowaną i warunkową. V. De Reina konkluduje, że sama istota zgody małżeńskiej wyklu-

<sup>50</sup> Flatten. *Quomodo* s. 13-15; tenże. *Der error qualitatis* s. 260 n.; Rybczyk, jw. s. 133-136.

<sup>51</sup> J. Mans Puigarnau. *El error de cualidad en el matrimonio ante la reforma del Código de Derecho Canónico*. Barcelona 1964 s. 49-53; Bride, jw. s. 268 n.

<sup>52</sup> Szentirmai, jw. s. 100; Naz, jw. s. 1348.

<sup>53</sup> Rybczyk, jw. s. 134-137. Celem uniknięcia zbędnych powtórzeń przytaczam opinię J. Rybczyka w dużym skrócie.



cza możliwość związania jej skutków prawnych z intencją wywnioskowaną<sup>54</sup>. Wypada przy tym dodać, iż tenże autor — o czym wspomniano już wyżej — zdecydowanie opowiada się za koniecznością istnienia związku przyczynowego między podstępem a zgodą małżeńską, lecz na płaszczyźnie obiektywnej. Rozwiązanie tego zagadnienia na płaszczyźnie subiektywnej jest niewłaściwe, albowiem nieodłącznie wiąże się z przyjęciem intencji wywnioskowanej jako podstawy działania normy prawnej.

J. Rybczyk oraz V. De Reina zaproponowali inny sposób rozwikłania tej kwestii. J. Rybczyk — jak zaznaczono wyżej — jest zdania, że klauzula unieważniająca powinna opierać się na fakcie podstępnego działania kontrahenta. Zgoda małżeńska autora podstępu, chociaż z natury swej jest wystarczająca, z woli prawodawcy byłaby prawnie nieskuteczna, właśnie na skutek podstępnego wprowadzenia w błąd drugiej strony. Podobnie nieskuteczna byłaby ona również u osoby będącej ofiarą podstępu, lecz w tym przypadku z racji błędu spowodowanego przez podstęp. Fakt wprowadzenia w błąd — w przeciwieństwie do intencji wywnioskowanej — ma wartość rzeczywistą i dlatego może stanowić konkretną podstawę do działania prawodawcy<sup>55</sup>. Analogicznie rozumuje V. De Reina. Stwierdza on, że prawodawca kościelny może uznać za niewystarczającą zgodę istniejącą wprawdzie realnie, ale wadliwą. Wadliwość jej nie pochodzi jednak z tego, że dana osoba nie zawarłaby małżeństwa, gdyby знаła faktyczny stan rzeczy (intencja wywnioskowana), lecz ze związku przyczynowego, jaki zaistniał między podstępnym działaniem a zgodą wyrażoną pod wpływem błędu<sup>56</sup>. Wydaje się, że słuszność przytoczonych argumentów nie podlega dyskusji. Przez oparcie klauzuli unieważniającej na fakcie zastosowania podstępu w celu wyłudzenia zgody małżeńskiej uniknie prawodawca trudności, jakie nastęrcza przyjęcie propozycji H. Flatten.

Podsumowując dotychczasowy stan dyskusji nad uznaniem nieważności małżeństwa z tytułu podstępnego wprowadzenia w błąd wypada zauważyć, że zdecydowana większość współczesnych kanonistów opowiada się nie tylko za potrzebą, ale wręcz za koniecznością ustanowienia tego rodzaju normy prawnej. W przedmiocie *de iure condendo* panuje natomiast dość duża rozbieżność poglądów. Można jednak przypuszczać, że żywe zainteresowanie się tym zagadnieniem oraz rzeczowość większości propozycji umożliwią prawodawcy takie zredagowanie postulowanej normy prawnej, która jak najlepiej spełni zamierzony cel.

<sup>54</sup> *Error qualitatis* s. 333-336.

<sup>55</sup> R y b c z y k, jw. s. 137 n.

<sup>56</sup> D e R e i n a. *Error qualitatis* s. 336.

## STATUS QUAESTIONIS DE STATUENDA MATRIMONII INVALIDITATE EX ERRORE OB DOLOSAM DECEPTIONEM CONTRACTI

### Summarium

In contemporanea litteratura canonica saepe saepius animadvertitur personam dolose deceptam et in errore matrimonium contrahentem nullo in vigenti C.I.C. tutamine vel medio iuridico frui, quo validitatem sui matrimonii invehere possit. Inde postulatio oritur, ut in nova codificatione legis ecclesiasticae de sacramento matrimonii dolosa deceptio uti novus titulus edicendi de nullitate matrimonii inducatur. Auctor articuli, opinionibus canonistarum modernorum revocatis, de actuali statu huius quaestionis agit.

Prima in parte articuli rationes conferuntur, quae nunc temporis pro necessitudine statuendi supra dictae normae legis allegari solent. Quae ut statuatur inter alia ex eo inducitur, quod personae matrimonium in effectu dolosae deceptionis contrahenti iniuria fit. Principium aequitatis canonicae insuper expostulat, ut etiam sacramento matrimonii debitum tutamen iuridicum statuatur, simili modo ac C.I.C. idem statuit pro casibus omnium aliorum actuum iuridicorum, qui sub influxu doli peracti fuerint. Ad sensum enim analogiae iuris difficulter tantum aequa haberi potest vigens in canonica redactione legis matrimonialis disproportionio inter vim et metum ex una atque errorem de dolo promanantem ex altera parte. Auctores insuper animadvertunt novum titulum invaliditatis matrimonii multis in casibus praeservaturum esse fideles a tentatione divortii.

Altera in parte articuli auctor propositiones de iure condendo affert. Quaestiones cum postulata norma iuridica connexas in quinque numeris successive discutit. Primo quaestionem ponit utrum impedimentum deceptionis prorsus condendum sit an amplificandum tantummodo can. 1083, addita nova specie erroris de dolosa deceptione promanantis. Deinde analysi subicitur problema sic dictae „falsae spei”; qua in causa secundum auctorem articuli propositiones V. De Reina probabiliores videntur his, quas H. Flatten proposuit. Tertio loco criteria diiudicantur quibus gravitas erroris ponderanda sit. Momentum enim erroris necnon gravitas eius dependent tam ab obiecto (gravitas quoad obiectum) quam ab extensione (gravitas quoad extensionem). Priori casu fundamentum decernendi de gravitate erroris criteria solummodo obiectiva constituere possunt. Quoad extensionem autem casuum quae futura norma iuridica complecti deberent maior pars auctorum stat pro sic dicta „clausula generali”, quam legislator etiam ad casus vis et metus applicavit. Denique auctor agit de conceptu doli et dolosae actionis. Ultimo vero numero quaestione nexus causalis inter dolosam deceptionem et matrimonium contractum occupatus est; clarissime ibi demonstrat propositionem H. Flatten hac in materia i.e. ut intentionis interpretativae respectus habeatur admitti non posse. Auctori tamen recta videtur opinio proposita a J. Rybczyk atque V. De Reina qui suggerunt ut in postulata norma iuridica clausula de nullitate matrimonii facto dolosae in eliciendo consensu matrimonii deceptionis fundetur.

In conclusione articuli auctor spem alit legislatorem prae oculis habiturum propositiones reales canonistarum, quibus perpensis exspectatam normam iuris tali modo expressurum esse, ut fini intento optime respondeat.